

Polemika

Żydzi umieją chwytac za slowo i czesto zdaje mi sie, ze zakleciem magicznym zmienia rzeczywistosc. Teraz radość w szeregach Izraela, bo... przychwyli.

Słwko się rzekło

Endecja oglosila, ze wybory maja być plebiscytem antysemitckim, t. j. wyrazic poglad Polakow, czy nalezy zydom odebrac prawa polityczne. Plebiscyt sromotnie sie przewalil, co jest dowodem, ze pomimo nie przebiegajacej w srodkach agitacji, antysemityzm nie jest uczuciem naturalnym narodu polskiego. A widzicie? Przegrałcie plebiscyt! Żydzi będą mieli prawa polityczne, bo sami mówiliście, że to plebiscyt. No — mówiliście, czy nie?

PLEBISCYT NA NALEWKACH

Wartoby jednak uspokoić plebiscytowy zapal z „Naszego Przeglądu”, czemu to o wyniku plebiscytu na temat, czy Żydzi mają mieć prawa polityczne w Polsce, mają właśnie rozstrzygać swymi głosami żydowscy wyborcy? Proponujemy p. Hirszhornowi, aby zarządził w tej sprawie plebiscyt na Nalewkach.

Skicz po bombe

Nasza mniejszość musi się chronić, jak może. W 1905 r. na dom Żyda karczmarza naszli bandyci. Karczmarz, zbudzony ze snu wraz ze swym dziesięcioletnim Ickiem, przetrzął przerażone oczy i szepnął do syna tak głośno, by usłyszeli bandyci: „Moj-sze — skicz po bombę!” Publicysta „Naszego Przeglądu” też posyła do rewolucyjnego arsenału i pisze:

„Trzeba dodać, że w obec ultra-nacjonalizmu i antysemityzmu Endecji mniejszościom narodowym nie pozostałyby nic innego jak popierać rząd właściwiejszy.” Nie zostało nic! Skicz po bombę!

Na otarcie łez

Tym czasem przyjaciele pracują i pocieszają. Z antysemityzmem nie tak źle. Nawet jacyś „młodzi narodowcy” budzą nadzieje, że „postępowy nacjonalizm polski oświadczy się za współpracą z narodem żydowskim”. Tak szepce w roli pocieszyciela „Kurier Poranny”:

„Z drugiej strony jednak widzimy inny nowy objaw, a mianowicie dochodzenie młodszych „narodowców” do wniosku, że logicznie ujęty nacjonalizm musi uznawać zorganizowanie nie tylko własnego narodu w myśl zasad nacjonalistycznych, że za tym konsekwencją nacjonalizmu staje się współpraca również i z innymi nacjonalizmami. To też dla tak pojętego nacjonalizmu nie jest już możliwy łatwy chwyt dawnych stronnictw „narodowych”, które załatwiały sprawy wszystkich „niewygodnych” mniejszości narodowych jednym oświadczeniem, że mniejszości te „nie są narodami we właściwym tego słowa znaczeniu”, albo też, że są narodami, które „nie dorosły do samodzielnego bytu narodowego”. I skutkiem tego widzimy, jak niektórzy konsekwentnie rozumujący młodzi nacjonalści oświadczać się w ostatnim roku n. p. za lojalną współpracą z mniejszością ukraińską, na platformie poprzednio namiętnie zwalczanej właśnie przez „narodowców” polskich. Byłoby też rzeczą logiczną, gdyby postępowy nacjonalizm polski oświadczył się za współpracą z narodem żydowskim dla urzeczywistnienia celu zgodnego z interesem obu stron, zwłaszcza, że, jak wspomnieliśmy na wstępie niektóre głosy prasy „narodowej” na temat artykułów „Czasu” zdają się wskazywać na tego rodzaju możliwości.”

Katujcie się! Plebiscyt wygrany i powoli robi się nowa „współpraca”.

Polacy w ghetto

Nie Żydów, ale Polaków do ghetto! Kapitałne w tym zakresie uwagi znajdujemy w artykule „Polityka” w „Gońcu Warszawskim”:

„W ciągu ostatniego roku nastąpiło niemal zupełne „odcięcie się” systemu od życia politycznego społeczeństwa. Sprawy ognia tak pieczołowicie obrabianego „terenu”, na którym tworzyło się prawdziwe czy fikcyjne oparcie albo poparcie dla systemu przestały po prostu odgrywać rolę. Powoli i jak gdyby poza świadomością ogółu dochodzimy do realizacji nowego ideału politycznego: jest silny system rządzenia i jest olbrzymie... ghetto narodowe, rodzaj — jakby się wyraził Dostojewski — skąpanego w wewnętrznych walkach i chaosie „materiału etnograficznego”. Między tymi dwoma czynnikami stoi administracja wraz z zręcznym zasymlowaną doczepką parlamentarną. Na szczytach ghetto narodowego walczą i ścierają się ze sobą różne prądy, dążenia i interesy, ale ghetto jest odrutowane i odcięte. Cokolwiek by się w nim działo, nie wpływa poważnie na losy systemu izolowanego od „materiału etnograficznego”. Sytuacja nader dogodna dla systemu.

List przyjacielu

p. Ksawerego Pruszyńskiego

Otrzymujemy poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze

W n-rze Pańskiego poczytnego pisma z dnia 26/9 b. r. ukazał się list otwarty p. K. M. Morawskiego do redaktora „Czasu” w związku z artykułem Ksawerego Pruszyńskiego o A. Doboszyńskim. Ponieważ K. Pruszyński ba wi obecnie w Hiszpanii i nie może się bronić, przeto jako jego przyjaciel osobisty i polityczny czuję się w obowiązku prosić Pana Redaktora o zamieszczenie tych kilku uwag w sprawie powyższej polemiki.

Pozostawiam na boku sprawę katolicyzmu A. Doboszyńskiego. Ostatecznie zamachy stanu organizowali dotąd nie tylko protestanci i prawosławni ale także i katolicy. Pisywali oni często

również niezbyt cenzuralne powieści. Sprawa katolicyzmu p. Doboszyńskiego nie należy też moim zdaniem ani do p. Pruszyńskiego ani do p. Morawskiego ale poprostu do jego spowiednika. Nie ma też ona absolutnie żadnego związku z kwalifikacją jego wystąpienia.

Pragnąłbym natomiast tą drogą prosić p. Kazimierza Mariana Morawskiego o wyjaśnienie, co właściwie miał na myśl pisząc zdanie o współpracy K. Pruszyńskiego w „Wiadomościach Literackich”, w którym znajduję następujący passus: „Osobliwy to kaznodzieja, co równocześnie za dobre pieniądze odsprzedaje swój towar” etc.

Przynaję bowiem, że sądzę, iż p. Morawski wyraził swą myśl omyłkowo i że nie chciał twier-

dzić jakoby K. Pruszyński dla pieniędzy pisywał w „Wiadomościach Literackich”. Tego rodzaju insynuacja — zrozumiała pod piórem brukowego pismaka — wydaje się niemożliwą gdy ukazuje się w artykule podpisanym nazwiskiem, które przywykłyśmy od przeszło roku uważać za jedno z przodujących w kulturze polskiej. Dlatego przypuszczam, że zaszło tu jakieś przykre nieporozumienie i że jest wykluczonym aby p. Morawski nie rozumiał szlachetnej ambicji szerzenia swych poglądów politycznych i wyznaniowych nawet z trybuny najbardziej sobie wrogiej. Zapytuję na tem miejscu Pana Morawskiego, czy Władysław Reymont, Józef Weyssenhof i Adolf Nowaczyński także „dla pieniędzy” pisywali w „Wiadomościach Lite-

rackich”? I CZY TYM dwóm wielkim zmarłym p. Morawski równieży odebrał prawo zabierania głosu w sprawie katolicyzmu.

Każdy kto czyta „Wiadomości Lit.” wie dobrze, że K. Pruszyński do poglądów ich redaktora w niczem nie nagina swych wywodów, że głosi te same myśli co na łamach „Czasu” i pa łamach „Prosto z Mostu”. Myśli — pod którymi moim zdaniem powinien podpisać się każdy Polak mający poszanowanie dla tradycji kultury swego kraju.

Zarzut zmiany przekonań z powodu współpracy w „Wiadomościach”, pod adresem K. Pruszyńskiego byłby zupełnie tak samo oburzający jak twierdzenie, że p. Morawski, kiedy wydawał pierwszą swą pracę o Ignacym Potockim nakładem Żyda i maso- na — a prztem największego historyka Polski XX wieku — Szymona Askenazego, czynił to dla pieniędzy i że dla pieniędzy nie atakował wówczas Żydów i maso- nów z tym zdumienia godnym rozmachem, który obserwujemy u niego dzisiaj.

Proszę przyjąć i t. d.

Adolf Bocheński

Dygnitarz w niełasce

Aleksy Rykow

Emigracyjny „Nasze Wremia” podaje interesujące szczegóły o b. sowieckim premierze, Rykowie, który ostatnio został zwolniony z podrzędnego stanowiska komisarza poczt i telegrafów.

Aleksy Rykow, szczupły, z małą bródką i wiecznie potarganymi włosami, dobry mówca, zapalny i zmienny, nie cieszył się sympatią dzisiejszego władcy Sowietów.

Rykow niejednokrotnie naraził się dyktatorowi. W 1923 r. przy obmyślanu planu kolektywizacji wsi, Stalin powiedział, że „należy wlać partyjny prąd do wszelkich poczynąń gospodarczych”, na co Rykow miał odpowiedzieć: „Lepiej byćście pomyśleli o chlebie dla głodnych”.

Od początku namiętnie zwalczał kolektywizację, nazywając ją „wojskową - feodálną eksploatacją chłopów”. Uważa się go za czołowego przedstawiciela t. zw. „opozycji prawicowej” do której swego czasu należał dzisiejszy komisarz wojny marsz. Woroszyłow.

Nie chciał być prezydentem

Pewnego razu ktoś zażartował z Rykowa, mówiąc mu, że Stalin

zamierza go mianować prezesem WCIC'a (czyli prezydentem państwa sowieckiego). Działo się to podczas generalnej próby w Teatrze Artystycznym. Rykow nie zwlekając ani chwili, narzucił palto, zbiegł do auta i jak wicher wpadł do C. K. partii. Był wzruszony, iż żegnał się i przysięgał na imię Boże, że nie jest w stanie objąć prezydentury.

— Chory jestem; nie wiele mi już życia zostało; krew mi gardłem idzie. Gdzie ja sobie dam radę z tą cholerą? Zresztą co zrobimy z Kalininem (obecny prezydent)?

— Oddamy go do operetki — powiedział śmiejąc się Stalin (Kalinin bowiem kochał się wówczas w operetkowej śpiewaczce, Tatianie Bach).

Rykow dyżuruje

W epoce wojennego komunizmu siedziba naczelnych władz bolszewickich była otoczona czte-

rema kordonami w Kremlu i poza Kremlm. Do wnętrza wpuszczano jedynie najwybitniejszych członków partii, w dodatku tylko za przepustkami, które były sumiennie czterokrotnie badane. Ponadto nikomu nie wolno było nie wnosić ani wynosić z Kremła.

W siedzibie władz zwykle dyżurował w nocy jeden z najwyższych dygnitarzy. Przyszła wreszcie kolej na Rykova i natychmiast z klubu komendantury (wewnątrz murów kremlewskich) znikł... olbrzymi fortepian Bechera. Wyniesiono go niepostrzeżenie przez cztery kordony.

Wywołało to prawdziwą konsternację. Straż podwojono i podczas następnego dyżuru Rykova zbiegła z Kremła, osadzona tam w więzieniu wybitna działaczka kontrrewolucyjna, Spirydonowa.

Odtąd władze bolszewickie zwolniły Rykova od obowiązku odbywania nocnych dyżurów.

Prześladowania Polaków na Litwie

KRÓLEWIEC 30.9. Jak donosi „Dzień Polski” z Kowna, Polacy w Kownie mają uniemożliwiony dostęp na wydział medyczny uniwersytetu kowieńskiego. W roku bieżącym na wydział medyczny tego uniwersytetu złożyło podania o przyjęcie 12 Polaków, jednak żaden z nich nie został przyjęty. Niektórzy z nich składali podania o przyjęcie już po raz trzeci lub czwarty. Również żaden Polak nie został przyjęty do nowoutworzonej Akademii Weterynarii w Kownie.

Powstaje tylko pytanie, jak na tym wyjdzie Polska, jej zdrowie moralne, siła wewnętrzna i zewnętrzna, jej twórczość cywilizacyjna?

Ultimatum 48-godzinne

Już p. S. H. z „Naszego Przeglądu” stawia Polsce ultimatum. „Dylemat przedstawia się więc tak: rządy lewicy, lub wojna domowa a la Hiszpania.”

Jedź ze mną

Zrozumiano? Czerwony front — albo wojna domowa. Jak w Hiszpanii. W imię ideałów „postępu i demokracji”. O co walczyć, dowiecie się w lwowskiej syjonistycznej „Chwili”. Korespondent madrycki tego pisma wolał do kobiety: „Nie należy zbyt głęboko szukać powodów: w Madrycie walczą każdy o swe życie, nikt nie jest pewien jutra, a ta ciągła obecność śmierci nadaje każdej minucie bajeczną wprost intensywność. Czy wyczuwa pani tę napiętą atmosferę, pełną elektryczności, w której w każdej chwili wszystko wydaje się możliwe, a zwłaszcza wszystko najgorzej? Jeśli tak — jest pani naturalizowaną madryczanką, madryczanką rewolucji. Jedźmy za tym; zapraszam panią do spędzenia dwudziestu czterech godzin w tym cudownym mieście w mym skromnym towarzystwie improwizowanego przewodnika.”

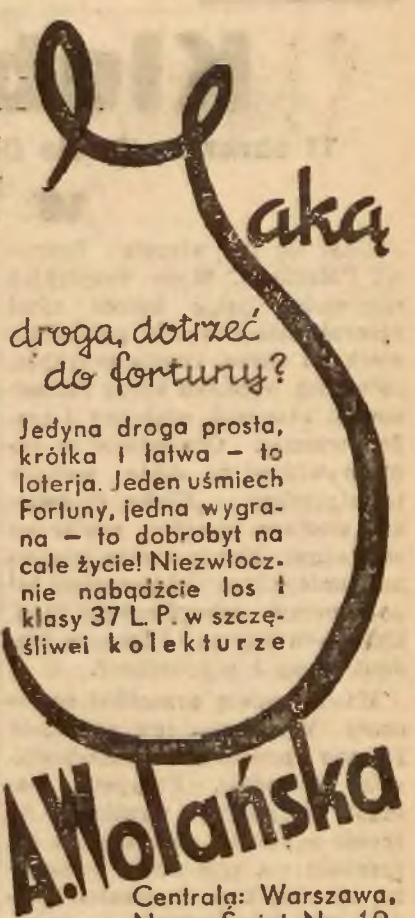
Obiecając nam intensywne życie. Jak w Madrycie.



Ku upamiętnieniu 13 rocznicy klęski trzęsienia ziemi, które nawiedziło Japonię w r. 1913 odbyły się w Tokio uroczystości żałobne. Na zdjęciu burmistrz Tokio daje sygnał rozpoczęcia uroczystości.

DLA WYGODY NASZYCH P. T. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

<div>1</div> <div>Na zł. <input type="text"/> gr. <input type="text"/></div> <div>Imię, nazwisko i adres wpłacającego:</div> <div><input type="text"/></div> <div><input type="text"/></div> <div>Nr. rozrachunku: 2</div>	<div>2</div> <div>PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY</div> <div>Na zł. <input type="text"/> gr. <input type="text"/></div> <div>złote słowami:</div> <div><input type="text"/></div> <div>Odbiorca:</div> <div>A B C NOWINY CODZIENNE</div> <div>Poczta: Warszawa 1, ul. Aleje Jerozolimskie 121</div> <div>Nr. rozrachunku: 2</div> <div>Nr. wpłaty <input type="text"/></div> <div>(podpis przyjmującego)</div>	<div>3</div> <div>DOWÓD NADEŚLANIA</div> <div>przekazu rozrachunkowego</div> <div>Na zł. <input type="text"/> gr. <input type="text"/></div> <div>Odbiorca:</div> <div>ABC NOWINY CODZIENNE</div> <div>Warszawa, ul. Aleje Jerozolimskie 121</div> <div>Nr. rozrachunku: 2</div> <div>Nr. wpłaty <input type="text"/></div> <div>(podpis przyjmującego)</div>
--	--	---



droga, dotrzeć do fortuny?

Jedyna droga prosta, krótka i łatwa — to loteria. Jeden uśmiech Fortuny, jedna wygrana — to dobrobyt na całe życie! Niezwłocznie nabądźcie los i klasy 37 L. p. w szczęśliwej kolekturze

A. Molańska

Centrala: Warszawa, Nowy Świat Nr. 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Ciągnienie 22 października. Konto P.K.O. 7192